

KRYSTYNA KRAUZE-BŁACHOWICZ

## KILKA UWAG NA TEMAT POJĘCIA SUBSTANCJI U LEIBNIZA

1. 1. Rozumienie pojęcia substancji u Leibniza jest niesłychanie ważne dla właściwej interpretacji tez jego filozofii. I to nie tylko dlatego, że kategoria substancji jest jedną z najbardziej kluczowych w metafizyce Leibniza i pozostaje w ścisłym związku z wieloma innymi kategoriami (przez co wyznaczony zostaje sposób ich rozumienia w ramach systemu), ale również dlatego, że — jak można się spodziewać — ewolucja poglądów Leibniza w tej kwestii będzie odzwierciedleniem ewolucji jego postawy filozoficznej. Zagadnienie to zaś nie zostało dotąd ostatecznie rozstrzygnięte. Opinie historyków filozofii na temat faz rozwojowych myśli Leibniza są rozbieżne. Podstawowymi pozostają wciąż hipotezy wysnute z badań naukowych prowadzonych w początkach naszego wieku. Przedstawia je syntetycznie Gottfried Martin w jednej z najbardziej ważkich dla badań nad Leibnizem książek *Leibniz. Logik und Metaphisik*<sup>1</sup>. Zwięzłość, z jaką Martin dokonuje tej prezentacji, pozostawia pole dla pewnych szczegółowych ustaleń dotyczących ewolucji pojęcia substancji, których spróbujemy dokonać w przedstawionym tekście.

1. 2. Wszystkie tradycyjne definicje substancji, jak pisze Martin, można sprowadzić do trzech fundamentalnych sformułowań:

1. Substancja jest tym, co stanowi podstawę wszelkich własności i uwarunkowań, będąc w ten sposób ostatecznym substratem — odpowiednikiem łacińskiego *ultimum subsistens*.

2. Substancją jest to, co w przedmiocie jest odporne na wszelkie zmiany — *ultimum perdurable*.

3. Substancja to źródło własnej aktywności, posiadające *vis activa*.

Według autora tej klasyfikacji system filozoficzny dojrzałego Leibniza rozwija trzecią z tych definicji. Wcześniej jednak — jak twierdzi Martin — koncepcja substancji wraz z całością poglądów Leibniza

<sup>1</sup> W artykule wykorzystuję przekład angielski, zob.: G. Martin: *Logic and Methaphysics*. Manchester 1964.

uległa dwóm modyfikacjom. Martin stawia tezę, że w początkowym okresie młody Leibniz, hołdujący we wszystkich dziedzinach, jak to określa autor, *czystemu arystotelizmowi*, także w traktowaniu pojęcia substancji nie wychodzi poza ten paradygmat. Dla drugiej fazy rozwoju filozoficznego młodego Leibniza charakterystyczna jest — według Martina — fascynacja atomizmem, czego dowodem ma być list do Jacoba Thomasiusa, profesora Uniwersytetu Lipskiego. Z treści tego listu Martin wnioskuje, że — w przekonaniu Leibniza w owym czasie — substancjami są wyłącznie atomy i puste przestrzenie. Zręby ostatecznej koncepcji substancji — wciąż według Martina — Leibniz zaczyna tworzyć po roku 1676, po swoim powrocie z Paryża do Hanoweru<sup>2</sup>.

Przyjmując tezę Martina jako podstawę periodyzacji rozwoju koncepcji substancji Leibniza, chciałabym w tym artykule omówić trzy teksty filozofa związane z problematyką substancji. Jeden z nich pochodzi z pierwszego z wyróżnionych przez Martina okresów, zaś dwa pozostałe reprezentują ostatnią fazę — twórczość dojrzałą. Moim celem jest uchwycenie pewnych związków, jakie łączą pierwotną i ostateczną koncepcję substancji Leibniza, a także pokazanie, w jakim pozostają one stosunku do wspomnianej przez Martina tradycji arystotelesowskiej.

Aby to uczynić, trzeba przede wszystkim wyjaśnić, jakimi cechami, według Martina, mógł różnić się *czysty arystotelizm* Leibniza od pozostałych okresów twórczości. Koncepcje obiegowo uznawane za arystotelesowskie buduje się w oparciu o *Kategorie i Metafizykę*. W tym ujęciu substancja to konkretna indywidualna rzecz: *tode ti*. Do miana substancji pretendują też *substancjalne elementy w indywidualnych rzeczach: istota, rodzaj, gatunek i substrat (jako pierwszy podmiot)*<sup>3</sup>. Czy wśród tych pojęć będziemy właśnie szukać dokumentacji arystotelizmu Leibniza? Okazuje się, że nie.

Sam Martin odsyła nas w tej kwestii do *De Arte Combinatoria* Leibniza (1666 r.), a w szczególności do umieszczonego we wstępnej części tego dziełka dowodu na istnienie Boga *Demonstratio Existentiae Dei*<sup>4</sup>. Nie informuje on jednak, jakie cechy charakterystyczne dla arystotelizmu zawiera wspomniany dowód. Dopiero dalsza, uważniejsza lek-

<sup>2</sup> Ibidem, s. 128—129.

<sup>3</sup> M. Krąpiec, T. Żeleźnik: *Arystotelesowa koncepcja substancji*. Lublin 1966, s. 52; por. *Enciclopedia Filosofica*. Vol. V, Firenze 1969, szp. 1592 — uwagi o pojęciu *sostratto*.

<sup>4</sup> G. Martin: op. cit., s. 128. Dowód zacytowany jest *in extenso* w: K. Błach o w i c z: *Leibniz's Demonstratio Existentiae Dei... A logical Analysis*. „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric”. Białystok 1982, nr 2, s. 43—46.

tura wspomnianej na wstępie pracy Martina pozwala zrekonstruować w kilku punktach jego rozumienie *czystego* czy *wczesnego* arystotelizmu Leibniza. Rekonstrukcji tej dokonuję w punkcie 1. 3. Wynika z niej, że *Demonstratio...* nie stanowi w istocie podstawy rozważań badacza. Fakt ten skłania mnie do podjęcia pogłębionej analizy i rekonstrukcji pierwotnej koncepcji substancji Leibniza. Tak więc *Demonstratio...* stanowić będzie pierwsze z analizowanych przeze mnie pism Leibniza.

1. 3. Martin pisze, że Leibniz w okresie powstawania *De Arte Combinatoria* był wiernym uczniem swoich nauczycieli — scholastycznych arystotelików spod znaku Dunsza Szkota i Suarez a. Był zatem wyznawcą teorii *continuum*, kiedy wyrażał we wspomnianym *Demonstratio...* przekonanie o nieskończonej podzielności materii, co świadczy, zdaniem Martina, o istnieniu opozycji między pierwszym okresem twórczości filozoficznej Leibniza a okresem atomistycznym. Dalej Martin przedstawia ewolucję pojęcia kategorii, a zwłaszcza kategorii jakości u Leibniza, kładąc szczególny nacisk na ślady istnienia myślenia scholastycznego, które, w jego mniemaniu, charakteryzuje pierwszy z trzech wyróżnionych okresów rozwoju tego filozofa<sup>5</sup>. Młodzieńczą skłonność Leibniza do klasyfikowania według kategorii i tworzenia szeregu podkategorii przypisuje Martin wpływowi S u a r e z a (który — jak wiadomo — dzielił jakości na cztery typy, a te — na rodzaje przeciwne). Istotnie, we wstępie do *De Arte Combinatoria* wprowadzone zostały cztery klasycznie scholastyczne, a zarazem arystotelesowskie kategorie: substancja i jej przypadłości (*affectiones vel modificationes*) — jakość, ilość i relacja.

W *De Arte Combinatoria* Leibniz posługuje się również arystotelesowskim pojęciem jakości pierwotnych (*qualitates primae*), np.: ciepły — zimny, mokry — suchy. Zdaniem Martina, Leibniz pozostając w zgodzie ze scholastyczną tradycją kulturowaną przez jego nauczycieli, nazwałby te jakości realnymi.

Różnica, jaka istnieje między rozumieniem jakości realnych w pierwszym okresie młodzieńczym i okresie zwanym *atomistycznym*, potwierdza, zdaniem Martina, wprowadzoną klasyfikację faz rozwoju myśli filozofa. Faza *atomistyczna* uważana jest przez badacza za krótką, acz gwałtowną i charakteryzuje się w jego opinii tym, że Leibniz za substancję przyjmuje pustą przestrzeń, atomy zaś istnieją w próżni jako dalsze substancje. Realnymi jakościami tak pojętych substancji są jedynie mechanistyczne: wielkość, kształt i ruch.

Ostateczną dojrzałą fazę filozofii naturalnej Leibniza charakte-

<sup>5</sup> G. Martin: op. cit., s. 133—144.

ryzuje — jak sądzi Martin — powrót do teorii *continuum* oraz do arystotelesowskiego pojęcia formy substancjalnej. Z okresu *atomistycznego* pozostawia Leibniz w swojej teorii substancji pojęcie ruchu — jako jedynej jakości realnej.

2. 1. Celem Martina jest podkreślenie elementów odróżniających kolejne fazy filozofii Leibniza. Czyni to skutecznie śledząc zmiany, jakie zachodziły w pojmowaniu jakości realnych. Nie leży zatem w polu zainteresowań badacza ewidentny związek istniejący między potraktowaniem wyłącznie ruchu jako jakości realnej substancji (w ostatniej fazie rozwojowej) a pierwotną definicją substancji podawaną przez Leibniza: *Substancją nazywam wszystko to, co się porusza lub jest poruszane*<sup>6</sup>. Definicja ta pochodzi z okresu, kiedy Leibniz, wedle sądu Martina, gotów był uznawać za jakości realne jakości czysto scholastyczne, w praktyce jednak do uściślenia pojęcia substancji wystarczyło filozofowi, moim zdaniem, w zupełności pojęcie ruchu.

Zacytowana definicja substancji pojawiła się w *Demonstratio Existentiae Dei*, czyli zarazem w *De Arte Combinatoria*<sup>7</sup>, jako jeden z elementów współtworzących pojęcie Boga. Bóg bowiem określony jest mianem *substancji bezcielesnej o nieskończonej mocy* (def. 1)<sup>8</sup>. Czym zatem jest *nieskończona moc*? *Nieskończona moc jest to pierwotna zdolność do poruszania tego, co nieskończone*<sup>9</sup>. Leibniz kładzie nacisk na to, że nie chodzi tu o jakąkolwiek zdolność, lecz o zdolność pierwotną i zaznacza, że wszelkie przyczyny wtórne są przyczynami działania na mocy przyczyny pierwotnej<sup>10</sup>.

Spośród aksjomatów Leibniza najważniejsze dla moich dalszych rozważań będą następujące *aksjomaty ruchu*:

1. *Jeżeli coś się porusza, to dane jest coś innego, co (je) porusza*<sup>11</sup> — (Ax 1).

2. *Każde ciało poruszające jest w ruchu*<sup>12</sup> — (Ax 2).

Przytoczone aksjomaty gwarantują, jak widać, istnienie zewnętrznego poruszciciela dla każdej rzeczy znajdującej się w ruchu. Nic nie jest zatem źródłem własnego ruchu. Wynika z tego, że pierwszy poruszciciel

<sup>6</sup> *Substantiam autem voco quicquid movet aut movetur.* (K. Błachowicz: op. cit., s. 44. Cytaty z wykorzystywanych tekstów łacińskich przytaczam w tłumaczeniu własnym).

<sup>7</sup> G. Martin: op. cit., s. 128.

<sup>8</sup> *Deus est substantia incorporea infinitae virtutis* (K. Błachowicz: op. cit., s. 45).

<sup>9</sup> *Virtus infinita est Potentia principalis movendi infinitum* (Ibidem, s. 44).

<sup>10</sup> *Causas secundas operari in virtute primae* (Ibidem).

<sup>11</sup> *Si quid movetur datur aliud movens* (Ibidem, s. 45).

<sup>12</sup> *Omne corpus movens movetur* (Ibidem).

trwa w bezruchu, jego ruch bowiem wymagałby następnego poruszyciela. Drugi aksjomat definitywnie eliminuje ciała spośród rzeczy pretendujących do miana pierwszego poruszyciela, ponieważ każde ciało udzielające ruchu samo nie jest nieruchome. O ciałach Leibniz mówi również, że stanowią one *continuum* — są podzielne w nieskończoność. Wynika to z aksjomatu: *Każde ciało ma nieskończoną liczbę części lub, jak się powszechnie mówi, continuum dzieli się w nieskończoność*<sup>18</sup> — (Ax 4).

Jako ostatnią z przesłanek Leibniz zamieszcza *Obserwację* — aksjomat empiryczny wynikający ze spostrzeżenia dokonanego w świecie fizycznym: *Pewne ciało jest w ruchu*<sup>14</sup>. Realność tej obserwacji dotyczącej ruchu gwarantuje realność opartej na pojęciu ruchu definicji substancji<sup>15</sup>.

2. 2. Przytoczone cytaty uzasadniają wyrażoną przeze mnie na wstępie tego paragrafu opinię, że koncepcja substancji zawarta w dowodzie na istnienie Boga jest całkowicie implikowana przez pojęcie ruchu. Nie jest ona zatem arystotelesowska w takim sensie, jak w tradycyjnych definicjach wspomnianych w punkcie 1. 2., nie odwołuje się bowiem ani do pojęcia indywiduum, ani istoty, gatunku czy pierwszego podmiotu<sup>16</sup>, co skłania nas do przyjrzenia się teorii ruchu u Arystotelesa, zawartej w *Fizyce*.

Natura, według II księgi *Fizyki*, jest *zasadą i przyczyną (arche kai aitia) ruchu i spoczynku tam, gdzie przysługuje z istoty i po prostu, a nie tylko akcydentalnie*<sup>17</sup>. Trzeba dodać, że spoczynek oznacza tutaj to, co w V księdze Arystoteles określił jako brak ruchu w tym, co jest zdolne do poruszania się<sup>18</sup>. Tak więc wszystko, co istnieje z natury zdolne jest do ruchu, nawet jeżeli w danym momencie nie jest w ruchu. Zresztą określenie natury jako *zasady ruchu i spoczynku*<sup>19</sup> oraz *zasady ruchu*<sup>20</sup> używane jest przez Arystotelesa zamiennie. *Wszystko zatem, co posiada tego rodzaju zasadę, ma naturę; nadto wszystko to jest substancją, jest bowiem jakimś substratem, a natura zawsze występuje w substracie*<sup>21</sup>.

<sup>13</sup> *Cujuscunqve corporis infinitae sunt partes, seu ut vulgo loquuntur, continuum, est divisibile in infinitum* (Ibidem).

<sup>14</sup> *Aliquod corpus movetur* (Ibidem).

<sup>15</sup> Istnienie bowiem przedmiotu poruszającego gwarantuje istnienie substancji występującej w podmiocie nominalnej def. 2, zob.: H. Burkhard: *Logik und Semiotik in der Philosophie von Leibniz*. München 1980, s. 215—218.

<sup>16</sup> M. Krapiec, T. Żeleźnik: op. cit., s. 42.

<sup>17</sup> Arystoteles: *Fizyka* (przekł. K. Leśniak). Warszawa 1968, s. 35.

<sup>18</sup> *Aristotle's Physics*. Ed. W. D. Ross. Oxford 1936, 226b.

<sup>19</sup> Ibidem, 192b.

<sup>20</sup> Ibidem, 193b.

<sup>21</sup> Ibidem, 192b, przekład własny. Tłumaczenie K. Leśniaka jest w tym miejscu trudne do zanalizowania.

Cytowany tekst pozwala na rekonstrukcję rozumowania Arystotelesa. Otóż wszystko, co posiada zasadę ruchu, ma naturę. Posiadanie natury konstituuje substancję, ponieważ natura wymaga dla siebie jakiegoś substratu, a substrat stanowi substancję. Zatem wszystko, co posiada zasadę ruchu jest substancją.

Trudno byłoby twierdzić, że intencją Arystotelesa było sformułowanie w II księdze *Fizyki* definicji substancji. Niemniej jednak rozważania o naturze i ruchu naturalnym dają wystarczającą podstawę do wysnuęcia takiej cząstkowej definicji. Leibniz wykorzystuje w *Demonstratio...* sugestię Arystotelesa. Na jej podstawie formułuje swoją definicję, lecz nie cząstkową, tylko równościową. Uwzględnia w niej nie tylko zdolność poruszania się substancji, ale i zdolność do poruszania innych, czyniąc z obu tych własności warunek zarazem wystarczający i konieczny.

Fakt, że Leibniz wykorzystuje w *Demonstratio...* zasadę ruchu zawartą w *Fizyce* jest nie tylko ukłonem w stronę tradycji arystotelesowskiej, ale także, dzięki swoistemu przetworzeniu luźnych sformułowań Arystotelesa, stanowi załączek przyszłej koncepcji substancji Leibniza. Cechą substancji w tym jej ujęciu jest jej aktywność, wyrażająca się nie tylko w zdolności ruchu, ale i w możliwości jego wywołania. W przypadku substancji cielesnych przejawem tej aktywności jest ich nieustanny ruch. Jeżeli nawet nie obserwujemy ich ruchu, to zgodnie z definicją powinny one poruszać coś innego. Aksjomat 2 (Ax 2) przesądza zaś, że w takim przypadku sama substancja cielesna musi być w ruchu.

Aktywność substancji pochodzi pierwotnie od substancji boskiej, której własną aktywność określa się jako moc nieskończoną (*virtus infinita*). Moc ta stanowi pierwszą przyczynę ruchu. Aktywność każdej substancji jest wtórna wobec boskiej. Bóg jako pierwszy poruszciciel wprowadza substancje w ruch, bądź w sposób bezpośredni bądź za pośrednictwem innych substancji — bo wszystko, co się porusza, jest poruszane przez coś innego — zgodnie z aksjomatem 2 (Ax 2). Ta ostatnia przesłanka jest żywym reliktem klasycznego, nie przetworzonego w żaden sposób arystotelizmu, nie skażonego nawet tomizmem, według którego nie może ona być założeniem dowodu, lecz co najwyżej twierdzeniem wymagającym udowodnienia<sup>22</sup>. Odpowiednie zdania Arystotelesa w *Fizyce* brzmią następująco: *Niemożliwe jest jednak, aby ruch mógł być przekazywany przez jakąś rzecz bez istnienia innej poruszającej się swym własnym ruchem*<sup>23</sup>; oraz: *Wszystkie rzeczy będące w ruchu musiały być poruszone*

<sup>22</sup> Zob.: F. R. Barbo: *Logiczna struktura pierwszej drogi w dowodzeniu istnienia Boga*. W: *W kierunku formalizacji tomistycznej Teodycei. Miscellanea Logica*. T. I, Warszawa 1980, s. 299—361.

<sup>23</sup> Arystoteles: op. cit., s. 261.

przez czynnik zewnętrzny<sup>24</sup>, W dowodzie Leibniza konsekwencją tej arystotelesowskiej przesłanki jest to, że każda znajdująca się w ruchu substancja jest poruszana przez inną substancję. Zgodnie bowiem z aksjomatem 1 (Ax 1) jest ona poruszana przez coś innego od niej samej. To „coś” z kolei porusza ją, a zatem samo stanowi substancję.

Arystotelesowskie koneksje ma także aksjomat o nieskończonej podzielności ciał. Jego fragment: *continuum dzieli się w nieskończoność* to dosłowny cytat z *Fizyki*. Lecz zasadnicza część aksjomatu nie ma bezpośredniego odpowiednika u Arystotelesa, nie pojawia się bowiem u niego twierdzenie o podzielności ciał w nieskończoność. Aksjomat o nieskończonej podzielności ciał nie może być wnioskiem ze stwierdzenia o nieskończonej podzielności *continuum*, ponieważ w *Fizyce* brak wyraźnego *explicite* sformułowania, że ciało stanowi *continuum*, które to sformułowanie mogłoby stanowić ogniwo pośrednie wnioskowania. Jednak lektura takich rozdziałów *Fizyki* jak: *O ciągłości* i *O próżni* z pewnością może usprawiedliwiać przyjęcie takiego rozwiązania<sup>25</sup>.

Analiza dowodu Leibniza prowadzi do wniosku, że jego definicja substancji opierała się w znacznej mierze na znanych z *Fizyki* rozważaniach o naturze. Rozważania te zostały jednak w oryginalny sposób przez Leibniza przetworzone i dały w rezultacie zupełnie nową koncepcję, stanowiącą krok w kierunku przyszłej koncepcji substancji. Kluczem do rozumienia pojęcia substancji jest jej aktywność — zdolność ruchu i poruszania. Konsekwencją przyjętej definicji substancji jest teza o nieprzerwanym ruchu substancji cielesnych. Z klasycznego arystotelizmu pozostało w dowodzie Leibniza — prócz teorii *continuum* — przekonanie, że źródło aktywności tkwi poza daną substancją. Własna aktywność substancji jest zatem przekazywana jej z zewnątrz przez coś innego, co jest, jak się okazuje, także substancją, lecz inną od niej samej. Pierwszą substancją poruszającą jest Bóg — substancja o mocy nieskończonej.

**3. 1.** Biorąc pod uwagę kategorie, w jakich objaśnia się w *Demonstratio...* koncepcję substancji, czyli kategorię ruchu (*motus*) i mocy (*virtus*), można uznać, że wyrasta ona z teorii dynamiki. W tym sensie *dynamiczna*. okazuje się także ostateczna wersja teorii substancji Leibniza. *Zasady natury i łaski oparte na rozumie* i *Monadologia* (1714) stanowią rozwinięcie tej teorii na gruncie metafizyki. Poniższe zdania zaczerpnięte z tych dzieł nie pozostawiają co do tego wątpliwości: *Substancja jest bytem zdolnym do działania. Bywa prosta lub złożona. Substancja prosta nie ma czę-*

<sup>24</sup> Ibidem, s. 260.

<sup>25</sup> *Ciągłość* bowiem można dzielić w nieskończoność (Arystoteles: op. cit., s. 7).

ści. Substancja złożona jest zbiorem substancji prostych czyli monad. *Monas* to słowo greckie i oznacza jedność, czyli to, co jest jedno<sup>26</sup>

Można by nazwać entelechiami wszystkie substancje proste, czyli stworzone monady, gdyż mają one w sobie pewną doskonałość (*echousi to enteles*), a jakaś właściwa im samowystarczalność (*autarkeia*) czyni z nich źródło własnych czynności wewnętrznych, i — rzecz można — bezcielesne automatywy<sup>27</sup>.

3. 2. Sformułowania te stają się w pełni zrozumiałe dopiero po zapoznaniu się z dwiema wcześniejszymi pracami Leibniza, stanowiącymi niejako przygotowanie do *Monadologii*. Są to: do niedawna jeszcze niedostępna polskiemu czytelnikowi rozprawka *Poprawa filozofii pierwszej i pojęcie substancji* (1694)<sup>28</sup> oraz wciąż jeszcze nie przełożona na polski *De ipsa natura sive de vi insita actionibusque Creaturarum...* (1698)<sup>2</sup> co można by przetłumaczyć jako *O naturze samej czyli o sile wszczepionej i działaniach istot stworzonych*.

W *Poprawie filozofii pierwszej...* pojęcie substancji wyjaśnione jest za pomocą pojęć sił lub mocy (*vires, virtus*); *Pojęcie sił lub mocy...* wnosi wiele światła do zrozumienia prawdziwego pojęcia substancji<sup>TM</sup>. Kluczowym pojęciem jest tutaj *vis activa*, siła działania pośrednia między zdolnością działania a działaniem samym, nazywana także *virtus agendi*. *Vis activa* charakteryzuje wszystkie substancje, nie tylko cielesne. Używając określenia Leibniza *in esse* — *jest ona* w substancjach. Siła ta rodzi zawsze jakieś działanie (*actio*). W przypadku substancji cielesnej działanie to objawia się w ruchu. Przyczyny ruchu nie poszukuje Leibniz tym razem na zewnątrz ciała, lecz umieszcza ją *wewnątrz*, uznając *vis activa* za ostateczną rację ruchu ciała i za ostateczny wyznacznik substancjalności tegoż. Tak więc ciała zderzając się w ruchu nie udzielają sobie wzajemnie aktywności, lecz przeciwnie — ograniczają i hamują wzajemnie swoje spontaniczne działania<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> G. W. Leibniz: *Zasady natury i łaski oparte na rozumie*. W: Idem: *Wyznanie wiary filozofa*. Warszawa 1969, s. 283.

<sup>27</sup> Idem: *Monadologia*. W: Idem: *Wyznanie wiary...*, op. cit., s. 300.

<sup>28</sup> I d e m: *De primae Philosophiae emendatione et de notione substantiae*. W: Idem: *Die Philosophische Schriften*. Bd. IV, Berlin 1880, s. 468—470.

<sup>29</sup> Idem: *Die Philosophische...*, op. cit., s. 504—516.

<sup>30</sup> Idem: *Poprawa filozofii pierwszej i pojęcie substancji*. „*Studia Filozoficzne*” 1968, nr 3, s. 150; *notionem virium seu virtutis... plurimum lucis afferre ad veram notionem substantiae intelligendam* (G. W. Leibniz: *Die Philosophische...*, op. cit, s. 468).

<sup>31</sup> S. Blandzi: *Leibniz o pojęciu substancji*. „*Studia Filozoficzne*” 1986, nr 3, s. 152; *ultima tamen ratio motus in materia est vis in creatione impressa, quae in unoquoque corpore inest, sed ipsa conflictu corporum varie in natura limitatur et*



Tę sugestywną wizję zderzających się ciał przynosi Leibniz na wszystkie substancje. Jako analogii *ruchu* używa pojęcia *aktywność* czy *działanie* (*actio*). *Vis activa* tkwiąca w każdej substancji rodzi nieustanne działanie (w przypadku ciał jest to — jak się można domyślać — właśnie nieustanny ruch). Oddziaływanie wszelkich substancji na siebie, podobnie jak u poruszających się ciał, nie polega na przekazywaniu sobie wzajemnie siły działania, lecz na determinacji i wzajemnym ograniczaniu tej siły zawartej w substancji<sup>32</sup>. Tak więc formułując definicję analogiczną do tej, jaką dał Leibniz w *Demonstratio...*, możemy na podstawie *Poprawy filozofii pierwszej...* określić substancję jako to, co działa. Przy czym, inaczej niż w młodzieńczym ujęciu problemu, działanie to nie pochodzi z zewnątrz, spoza substancji, lecz jest jej immanentnym składnikiem, a nawet jedynym elementem konstytutywnym — to, co posiada *vis activa* jest substancją oraz jeżeli coś jest substancją, to ma *vis activa*.

4. 1. Podobny pogląd prezentuje wspomniany już tekst *O naturze samej czyli o sile wszczepionej...*”, według którego Bóg nadał *ongiś rzeczom skuteczność, formę czy siłę, którą nazywamy zwykle naturą, dzięki której zachodzi szereg zjawisk stosownie do owej pierwotnej woli Bożej*<sup>31</sup>. Siła ta wszczepiona zostaje innym substancjom przez Boga i jest w tym sensie wtórna względem siły Bożej. Objasnienie wszczepionej siły wymaga wysiłku takiego, jak objasnienie natury duszy. Nie wyjaśni się jej wyobrażeniowo, lecz jedynie intelektualnie, porównując prawa nią rządzące z prawami dynamiki, co pozwala powiedzieć, że substancja rzeczy zasada się na ich zdolności działania i doznawania<sup>35</sup>. *Leibniz podaje następującą definicję substancji: nie tylko to, co działa jest indywidualną substancją, lecz także każda substancja indywidualna działa bez przerwy; nie wyłącza się tu ciała, w którym nigdy nie ma miejsca na całkowity spokój*<sup>36</sup>.

*coercetur...* (G. W. Leibniz: *Die Philosophische...*, op. cit., s. 470); por. idem: *Poprawa filozofii...*, op. cit., s. 150.

<sup>32</sup> *Et hanc agendi virtutem omni substantiae inesse ajo, semperque aliquam ex ea actionem nasci...* (G. W. Leibniz: *Die Philosophische...*, op. cit., s. 470); por. idem: *Poprawa filozofii...*, op. cit., s. 150.

<sup>33</sup> Pismo to stanowi komentarz do pisma J. Ch. Sturma poświęconego tej samej tematyce.

<sup>34</sup> *.. concedendum est, quandam inditam esse rebus efficaciam, formam vel vim, qualis naturae nomine a nobis accipi solet, ex qua series phaenomenorum ad primi jussus praescriptum consequeretur* (G. W. Leibniz: *Die Philosophische...*, op. cit., s. 507).

<sup>35</sup> *... ipsam rerum substantiam in agendi patiendique vi consistere* (Ibidem, s. 508).

<sup>36</sup> *.. ut non tantum omne quod agit sit substantia singularis, sed etiam... omnis singularis substantia agat sine intermissione, corpore ipso non excepto, in quo nulla unquam quies absoluta reperitur* (Ibidem, s. 509).

Masa i rozciągłość, charakteryzujące ciała nie są czynnikami implikującymi ich substancjalność. Poza masą i rozciągłością jest bowiem dana substancjom pierwsza *entelechia*, tzn. pierwotna siła poruszająca (*vis matrix primitiva*)<sup>37</sup>. *To właśnie jest zasada substancjalna, która w istotach żyjących stanowi duszę, w innych przypadkach zaś nazywa się formą substancjalną i która, jakkolwiek z materią tworzy jedną substancję, sama jednak przez się stanowi jedno, tworząc to, co nazywam monadą*<sup>38</sup>. Najmniejszym elementem — atomem — substancji jest monada. Nie ma natomiast atomów czy najmniejszych elementów masy ani rozciągłości (czyli pod względem masy czy rozciągłości materia jest podzielna w nieskończoność). Tak samo nie istnieje substancja o największej masie czy rozciągłości. Jest jednak byt o największym nasileniu doskonałości czyli — według Leibniza — o nieskończonej mocy (*infinitum virtute*). Bytem tym jest Bóg”.

4. 2. *O naturze samej...* kontynuuje wcześniejszą ideę, że *vis activa* — inaczej *vis motrix* (siła poruszająca) stanowi substancję. Nowym elementem jest tu pojęcie monady, najmniejszej, niepodzielnej substancji. Rozważania nad podzielnością substancji, a w szczególności ciał, prowadzą z powrotem do teorii *continuum*, wyrażonej we wczesnej młodości w *Demonstratio...*, a ponadto skłaniają do zastanowienia nad istnieniem substancji w jakimś sensie największej. Okazuje się nią Bóg, substancja o największym natężeniu *vis activa* stanowiąca *infinitum virtute*, czyli to, co nieskończone pod względem mocy. Jest ona bliźniacza z dawniej prezentowaną *substancją o nieskończonej mocy (infinitae virtutis)*, a więc z Bogiem z tegoż *Demonstratio...*

5. 1. Przeglądając w kolejności chronologicznej opisane tutaj dzieła Leibniza, oberwujemy zatem, że postępowi w kształtowaniu się koncepcji substancji towarzyszy jednocześnie jakby upewnianie się w niektórych pierwotnych intuicjach, które przetrwały próbę czasu, próbę wielostronnych doświadczeń intelektualnych. Leibniz wielokrotnie bowiem wraca do pojęć i sformułowań z pierwszych swych prac.

Niektóre z nich wciąż jeszcze pozostają pojęciami proveniencji arystotelesowskiej. Niektóre zaś nawiązują do tego, co już u młodego Leibniza było niewątpliwie jego własną oryginalną koncepcją.

O koncepcji tej z pewnością można powiedzieć, że była ugruntowana w pojęciach dynamiki. Ostateczna koncepcja monady rozwinęła się, jak

<sup>37</sup> Ibidem, s. 511.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem.

powieździeliśmy, właśnie w oparciu o pierwiastek dynamiczny zawarty w pierwotnej idei substancji. Co zatem pozostaje i jednocześnie współtworzy nową koncepcję substancji, zgodnie z którą istotną i jedyną właściwością substancji jest jej własna aktywność? Przyglądając się fragmentom pism Leibniza wskazaliśmy miejsca, na podstawie których można sądzić, że, zarówno według jednej jak i drugiej koncepcji, substancje to przedmioty, które nie ustają w działaniu, w szczególności dotyczy to substancji cielesnych, które są w nieustannym ruchu. Konstruktywne dla nowej teorii pozostają elementy teorii *continuum*, jak też współgrająca z nimi koncepcja Stwórcy jako substancji o mocy nieskończonej.

Zasadnicza opozycja pomiędzy pierwszą i ostatnią ideą dotyczy kwestii źródła aktywności. Fakt, iż według pierwotnego ujęcia znajduje się ono na zewnątrz aktywnej substancji można uznać za przejaw *czystego arystotelizmu* o ile mamy na myśli *Fizykę* Arystotelesa.

5. 2. Istnienie ścisłego związku pierwszych wizji Leibniza z paradygmatem arystotelesowskim prowokuje pytanie o to, jakie jest miejsce jego ostatecznej koncepcji na tle teorii Arystotelesa.

Na wstępie naszych rozważań wspomnieliśmy o klasycznej arystotelesowskiej idei substancji jako *tode ti* — czegoś jednostkowego, substancji indywidualnej. Pojęcie monady, jakie wyrasta z koncepcji *vis activa* jest właśnie pojęciem substancji indywidualnej. Ma w sobie wiele z tamtego klasycznego metafizycznego pojęcia Arystotelesa. Także Martin zauważa ten związek<sup>40</sup>. Tak więc wielokrotnie wyrażane przez Leibniza pragnienie, by w koncepcji spontanicznej *vis* okazać się godnym następcą starych mistrzów, Platona i Arystotelesa<sup>41</sup>, realizuje się niespodziewanie w ostatecznej koncepcji monady. Łuk, jaki zatoczyliśmy śladem wyróżnionych przez nas pism Leibniza, poprowadził nas od niekanonicznej, lecz zakorzenionej w *Fizyce* Arystotelesa definicji substancji do innego pojęcia: klasycznego tym razem, arystotelesowskiego *tode ti*.

Późna koncepcja substancji Leibniza ma zatem podwójną arystotelesowską parantelę. Pierwszą — *dynamiczną*, kontynuowaną od czasów *Demonstratio...* i drugą — *metafizyczną*, powstałą na skutek ewolucji tej pierwszej. Używanie pojęcia *arystotelizmu* dla skonstrastowania wczesnej i późnej koncepcji substancji wydaje się zatem równie uzasadnione, jak zastosowanie go jako metaforycznej kłamry spinającej obie te koncepcje Leibniza.

<sup>40</sup> G. Martin: *Leibniz. Logic...*, op. cit., s. 132—133.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 130.